Nr. 250 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 25 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Tekst noty rządu polskiego do Rosji.
Zaostrzenie sytuacji w sprawie żądań pracowników państwowych.
Zapowiedź wyborów do rad miejsk. w Małopolsce.

Nota rządu polskiego do Sowietów.

WARSZAWA, 23. października. (Pat.).

Panie Komisarzu Ludowy!

Z polecenia mego Rządu mam zaszczyt podać do wiadomości Pana, co następuje:

Dnia 30. września br. organ centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R. „Izwiestia" ogłosił tekst traktatu, zawartego dnia 28. września br. w Moskwie między rządem Z. S. R. R. a rządem republiki litewskiej, oraz tekst not dodatkowych, uzupełniających ten traktat. Dokumenty te zwróciły uwagę rządu Rzeczypospolitej Polskiej, między innemi ze względu na to, że dotyczą one niektórych obszarów leżących na zachód od granicy polsko - związkowej, ustalonych w artykule 2 traktatu ryskiego z 18. marca 1921. a stanowiących bezsporną integralną część terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec tego Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ponownie konstatuje, że w art. 3 traktatu ryskiego Rząd Z. S. R. R. zrzekł się wszelkich praw i pretensji do ziem położonych na zachód od granicy oznaczonej w art. 2 tego traktatu, oraz oświadczył, że o ile w skład tych ziem wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych państw należy wyłącznie do Polski i Litwy.

Następnie sytuacja prawno - polityczna tych terytorjów z inicjatywy Rządu republiki litewskiej, do której to inicjatywy przyłączył się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej została przesądzoną decyzją konferencji ambasadorów z 15. maja 1923 i przezto definitywnie rozstrzygniętą w sposób obowiązujący zarówno Polskę jak i Litwę. Rozstrzygnięcie to jako obowiązujące obie strony zainteresowane nie może być zakwestjonowane ani podane w wątpliwość przez żaden akt międzynarodowy, zawarty z udziałem tylko jednej z tych stron.

Zechce Pan przyjąć, Panie Komisarzu Ludowy, wyrazy mego wysokiego szacunku.

Moskwa, 23. października 1926.

Kazimierz Wyszyński.

Wielkie rozgoryczenie wśród pracowników państwowych.

Komunikat Centr. Kom. Pracowników Państw

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). Centr. Komisja Pracowników Państw. wydała dziś komunikat, w którym podnosi, iż wiadomość o projektowanej z dn. 15. listopada 10 proc. podwyżce płac pracowników państw. wcale ich nie uspokaja, gdyż podwyżka jest zbyt minimalna w stosunku do olbrzymiego wzrostu drożyzny, oraz, że odkładanie tej sprawy na długie 3 tygodnie, dowodzi jeszcze raz, że obecna sytuacja jest przez czynniki miarodajne niedoceniana.

We wtorek 26. bm. odbędzie się w Warszawie wielki wiec publiczny, zwołany pod hasłem powyższych spraw.

Eksport węgla polsk. na Węgry.

BUDAPESZT. 23. 10. (A. W.). Wskutek strajku angielskiego na Węgrzech daje się odczuwać dotkliwy brak węgla. W związku z tem węgierski zarząd kolejowy oddał do dyspozycji 4 wagony dziennie dla przewozu węgla z Polski, pragnąc w ten sposób w przeciągu kilku tygodni nagromadzić znaczniejsze rezerwy węglowe.

—:::—

Jak odbiłaby się na Polsce
realizacja manifestu międzynarodowej finansjery?

Manifest bankierów, przemysłowców i kupców Europy i Stanów Zjednoczonych podpisali przedstawiciele 16 państw, a z polkich finansistów podpisali ten manifest pp. Aschkenazy, Karpiński, Szydłowski i Wieniawski.

Ze szczegółów tego „manifestu", wynika, iż ci „wybitni bankierzy, przemysłowcy i kupcy" bardzo sobie uprościli zadanie.

Kryzys gospodarczy w Europie nie jest spowodowany „barjerami nowych granic". Pp. Aschkenazy, Karpiński, Szydłowski i Wieniawski powinni wiedzieć, że w przedwojennych, starych granicach politycznych były zabór austrjacki był przez władze zaborcze rozmyślnie pod względem gospodarczym zaniedbywany, że te „lokalne ośrodki przemysłowe" w byłym zaborze rosyjskim — Łódź i Zagłębie Dąbrowskie powoli, ale stale zabijane były przez władze państwa, równającego się przeszło dwukrotnemu obszarowi Europy, że kryzysy finansowe i gospodarcze nie są żadną powojenną nowością, ale zjawiskami trwale z istnieniem ustroju kapitalistycznego związanemi.

UPORZĄDKOWANIE PRODUKCJI I WYMJANY DÓBR MATERJALNYCH W DUCHU SOCJALISTYCZNYM — OTO ROZUMNE WYJŚCIE Z KRYZYSÓW,

które tak przed wojną jak i po wojnie towarzyszą gospodarce kapitalistycznej.

Ale autorowie „manifestu" tego nie chcą. Oni — ci wielcy „wodzowie" przemysłu i handlu — pragną zabić „lokalne ośrodki przemysłowe", aby zniweczyć konkurencję, zmonopolizować produkcję i wyciągnąć stąd ogromne zyski wyłącznie dla siebie.

Czy panowie Aschkenazy, Szydłowski, Wieniawski i Karpiński zdają sobie sprawę, jak wyglądałaby realizacja tego „manifestu" w Polsce?

Oto największymi producentami żelaza i stali są Stany Zjednoczone, Niemcy, Francja, Anglja, a dalej Luxemburg, Belgja, Czechosłowacja, a wogóle ilość pieców wielkich jest za duża w Europie, więc należy zniweczyć przemysł hutniczy „w lokalnym ośrodku przemysłowym" — Polsce. Największymi producentami węgla są Stany Zjednoczone, Niemcy, Anglja, Czechosłowacja, a produkcja węgla jest wogóle w stosunku do spożycia za duża — więc... zniszczyć „lokalny ośrodek" węglowy polski. Do największych producentów ropy naftowej należą Stany Zjednoczone, Meksyk, Rosja, — więc zasypać szyby naftowe w „lokalnym ośrodku" Zagłębiu Borysławskiem.

Potentatami soli są kolejno Stany Zjednoczone, Anglja z Indjami, Niemcy, Francja, Japonja i Rosja, więc zniszczyć kopalnie i warzelnie polskie.

Przemysł bawełniany jest największy w Anglji z kolonjami, a potem w Stanach Zjednoczonych, Francji, Niemczech i Rosji, więc zniweczyć „lokalny ośrodek włóknisty" Łódź.

Tak wyglądałaby realizacja tego „manifestu" w Polsce.

Gdy przed paru laty zastanawiano się w sferach przemysłowych Europy nad koniecznością zagaszenia pewnej ilości wielkich pieców, to właśnie mówiono opiecach polskich, jako tych, które położone są w „słabszym" ośrodku hutniczym!

To samo byłoby z produkcją cukru, bydła i ważniejszych artykułów rolniczych.

Na konferencji tych „wybitnych bankierów, przemysłowców i kupców"

KUTO GESZEFTY KRÓLÓW PRZEMYSŁOWYCH AMERYKI, ANGLJI, NIEMIEC

i na przyprzążkę Francji, ale dlaczego żaba polska w postaci pp. Szydłowskiego, Aschkenazego, Wieniawskiego i Karpińskiego — podstawiała tam swoją nogę, trudno zrozumieć.

Jaki ci panowie mieli interes w podpisaniu „manifestu", którego

WYKONANIE UCZYNIŁOBY Z POLSKI PUSTYNIĘ I ZMUSIŁOBY DO MASOWEJ EMIGRACJI POLSKICH ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

niepodobna dociec. Że na konferencji omawianej chodziło głównie o interesy garści potentatów przemysłowych Anglji, Ameryki i Niemiec widać to z każdego niemal słowa „manifestu". Mówi się tam o konieczności zniesienia „więzów, stworzonych po wojnie". A co z temi więzami przedwojennemi? Przecież pogoń za jak największemi zyskami hamowała w rozwoju jedne, a rozwijała nadmiernie inne gałęzie przemysłu, i przed wojną i obecnie! Ale o tem w „manifeście" ani słowa.

Deklaracja francuska, dołączona do manifestu, jest znacznie trafniejsza. Upatruje ona źródło bezwładu gospodarczego „w skutkach wojny i przesileniach walutowych". — Istotnie

UNIFIKACJA W DZIEDZINIE PIENIĄDZA

jest korzystniejsza dla życia gospodarczego, niż te narzekania na „nowe granice" i „lokalne ośrodki przemysłowe".

Ujednostajnienie w dziedzinie pieniądza pozwoliłoby rozwinąć siły twórcze każdego narodu, a nie zmuszałoby do niszczenia „lokalnych ośrodków przemysłowych", czyli państw niedorozwiniętych gospodarczo. A takiem jest Polska nie ze swojej winy, lecz z winy zaborców.

Żałować należy, że „finansiści" polscy, którzy podpisali manifest, o tem nic wiedzą.

Antoni Pączek.

TRUCICIELKA.

Trzydziestego lipca 1672, zmarł w Paryżu w swem mieszkaniu de Sainte-Croix. Była to dość podejrzana figura w świecie arystokracji francuskiej 17 stulecia; parał się „wiedzą tajemną"; w piwnicy swego pałacu miał alchemiczne laboratorjum; przedewszystkiem jednak był kochankiem markizy de Brinvilliers.

Cały świat o tem wiedział; również i markiz. Kiedy pani de Brinvilliers dowiedziała się o nagłej śmierci pana de Sainte-Croix, zbladła i z przerażeniem w oczach zawołała: „Kasetka! Gdzie moja kasetka"?

Początkowo przypuszczano, że pan Sainte-Croix popełnił samobójstwo; wkrótce jednak wyłoniły się przypuszczenia, że został otruty. Sędzia śledczy w mieszkaniu jego zastał czerwoną, skórzaną kasetkę; zawierała ona kilka flaszeczek z różnokolorowemi płynami, listy miłosne markizy i dwa pokwitowania na wysokie sumy, otrzymane przez p. de Sainte-Croix od kochanki. Na wierzchu leżała karteczka: Sainte-Croix prosi, bynatychmiast po jego śmierci zwrócono kasetkę markizie.

Sędzia śledczy zabrał tajemniczą kasetkę ze sobą. Tego samego dnia zjawiła się u niego markiza de Brinvilliers. Zażądała stanowczo wydania kasetki. Zwróciła się do prezesa sądu, prosiła, płakała, groziła. Jej przyjaciele czynili wytężające wysiłki, by wydostać kasetkę. Napróżno. Sąd jej nie wydał. Sędzia śledczy kazał wypróbować zawartość flaszeczek na różnych zwierzętach, psach, gołębiach, kurach. — Wyzdychały wszystkie... Była to na owe czasy zupełnie nieznana trucizna; dziś oczywiście znamy ja jako arszenik.

Markiza w bardzo młodym wieku poślubiła markiza de Bronvilliers. Niebawem została kochanką pana Sainte-Croix.

Wdał się w to ojciec markizy, pan d' Aubray. Wystarał się — jak to w 17 wieku na dworze Ludwika było w zwyczaju — by kawalera de Sainte-Croix zamknięto w więzieniu na kilka miesięcy. Markiz de Brinvilliers udawał, że o niczem nie wie. Po wypuszczeniu pana de Sainte-Croix z więzienia również udawał głuchego i ślepego.

Wkrótce potem zachorował ciężko ojciec markizy, pan d'Aubray. Markiza sama pielęgnowała ojca. Niebawem pod czułą jej opieką zmarł też ojciec; stary zbyt wiele wiedział, przeszkadzał córce... A zresztą: potrzebowała koniecznie pieniędzy. Spadek musiała dzielić z dwoma braćmi — i dostawcą trucizny, panem de Sainte-Croix. Niebawem przypadająca na nią część spadku po ojcu ulotniła się, markiza była rozrzutnicą i — przeputała pieniądze odziedziczone. Wtedy pozyskała sobie starego lokaja, nazwiskiem La Chauffee i ten otruł jej braci.

Teraz poczyna się okres jej udręczeń. Dostawca trucizny p. de Sainte-Croix i lokaj La Chauffee poczynają wymuszać od niej pieniądze. Wciąż żądają, wciąż grożą, wciąż dręczą. Zwłaszcza Sainte-Croix jest niewygodnym wierzycielem; markiza popełniła tę nieostrożność, iż wydała mu na piśmie wykaz sum, które jej był winien; przechowywał to w kasetce czerwonej. Chciała się niejednokrotnie do niej dostać — naprożno. Usiłowała go otruć — naprożno; był zbyt ostrożny i znał tajemnicę trucizny; miał zawsze w pogotowiu antidotum. Żyje więc markiza w wiecznym strachu pod grozą ciągłych wymuszeń. Wciąż musi się opłacać lokajowi La Chauffee, którego żądania stają się z każdym dniem bezczelniejsze: a pan de Sainte-Croix jest w wiecznych kłopotach pieniężnych i za jedyne źródło, skąd czerpać może śmiało, uważa sakiewkę markizy.

Wreszcie markiza postanawia sprzątnąć własnego męża; był on dotychczas wcale wygodnym parawanem wobec sfer towarzyskich, teraz trzeba go usunąć, by i po nim odziedziczyć. Lecz markiz jest ostrożny; ma dwóch wiernych służących, którzy czuwają nad jego życiem, osobno przyrządzają mu i podają potrawy.

Wreszcie wybucha skandal: pan de Sainte-Croix umiera; kasetką zajmuje się sędzia śledczy; przesłuchany przezeń lokaj La Chauffee wyznaje wszystko. Wtedy markiza zrozumiała, że nic nie pozostaje jej innego, jak zniknąć, uciec. Rozpoczyna się okres wędrówki po świecie. Nie ma pieniędzy; każdej chwili grozi jej aresztowanie. Z Londynu ucieka do Holandji, stąd do klasztoru w Liege. Lecz nieszczęście chciało, że miasto to zostało zajęte przez francuskie wojska. Markiza została aresztowana.

Znaleziono przy niej obszerny manuskrypt, w którem opisała całe swe dotychczasowe życie. Ta „spowiedź" markizy de Brinvilliers jest jednym z najcharakterystyczniejszych dokumentów czasu. Ze zdumiewającym cynizmem opisywała zamordowanie własnego ojca i obu braci, zwierzała się z planów otrucia obu, szwagierek, męża, kochanka. Wyznała, że 28 razy próbowała otruć ojca; udało się jej to dopiero przy 29-ej próbie... Opisywała, jak uczyła się trucicielstwa w szpitalach, mordując chorych, powierzonych jej opiece.

Dozorcę więziennego markiza zdołała obałamucić: zakochał się w niej po uszy. Była bowiem przepiękna, pełna niewieściego czaru. Nic zdało się to jednak na nic. — Opuściła więzienie w chropowatej koszuli, pokutniczej, bosa; w jednej ręce trzymała — stosownie do zwyczaju trzcinową dyscyplinę, w drugiej krucyfiks.

Było to 16-go lipca 1676. Miecz katowski odciął tę tak piękną, a tak zbrodniczą głowę.

—::—

Kombinacje przedwyborcze stronnictw sejmowych.

Blok antylewicowy. — Fantazje na temat P. P. S.

WARSZAWA 23 10. (AW.). „Robotnik“ pisząc o rokowaniach klubów parlamentarnych w sprawie tworzenia bloku wyborczego. zaznacza. że akcja Z. L. N. mająca na celu utworzenie bloku obrony konstytucji od Chrześc.-nar. do Piasta natrafiła w obu tych stronnictwach na pewne trudności. Na lewicy sytuacja nie jest dotąd skrystalizowana. Lansowane są projekty utworzenia bloku lewicy z PPS, Wyzwoleniem, Stronnictwem Chł. i klubem pracy, względnie utworzenie bloku państwowego, skupiającego wszystkie czynniki reprezentowane w obecnym rządzie od PPS do monarchistów min. Meysztowicza. Ten ostatni projekt nazywa „Robotnik“ kiepskim dowcipem. — Wśród mniejszości narodowych rozważane są dwie koncepcje 1) utworzenie bloku obejmującego wszystkie mniejszości na wzór dawnej 16 i 2) bloku skupiającego niemców, ukraińców i białorusinów z wyłączeniem żydów.

—::::—

Senzacyjna kurenda biskupa przemyskiego Nowaka.

„Gazeta Poranna“ ogłasza następującą wiadomość z Przemyśla:

„Jak się dowiadujemy, wydał ks. biskup Nowak do podległego duchowieństwa zakaz prenumerowania i czytania „Głosu Narodu“. W motywacji tego nadzwyczaj charakterystycznego zarządzenia podkreśla się niezgodny z etyką katolicką społeczny i polityczny kierunek „Głosu Narodu“.

Jak wiadomo — „Głos Narodu“ uchodzący za organ klerykalny, obłożony został również banicją przez krakowskie D. C. K.

Powyższa wiadomość, o ileby okazała się prawdziwą, świadczyłaby, że uprzytomnienie wśród duchowieństwa wzięło górę nad chujigaństwem i demagogją.

—:::—

Ofenzywa na „Dzieje grzechu“ Żeromskiego.

WARSZAWA, 23. 10. (A. W.). Wczoraj podczas przedstawienia w Teatrze Polskim „Dziejów grzechu“ kilkunastu wyrostków rzuciło na scenę w chwili djalogu Pochronia z Ewą kilkanaście jaj i głośnymi okrzykami próbowało przerwać przedstawienie. Policja usunęła z widowni demonstrantów, poczem przedstawienie odbyło się bez incydentów.

A więc znowu podobno skandal teatralny. Doszło do niego w ten sposób: Dyr. Teatru Polskiego w Warszawie, Schiller udramatyzował i inscenizował słynną powieść Żeromskiego „Dzieje grzechu“, posługując się wyłącznie słowami Żeromskiego i jego djalogiem. Praca ta zaiste niezwykła, a o zrealizowanie jej mógł się pokusić jedynie taki znawca teatru i jego techniki jak Schiller. „Już to urzeczywistnienie — pisze w recenzji swojej Boy-Żeleński — 43 odsłon w przeciągu jednego wieczoru jest trjumfem, a były wśród tych scen obrazy niezapomniane“.

Sukces zatem dyr. Schillera jako inscenizatora wielki. Ale równocześnie z tem zaczęła się robota podjadków. „Dzieje grzechu“ — jak wiadomo — nie są dziełem, któreby można polecać do bibljotek szkolnych. Jest to bolesna, odrażająca brutalnym nieraz realizmem historja miłości i upadku dziewczyny. która rozpoczyna dziewicze swe życie ekstazami religijnemi po komunji św., a kończy w upodleniu hańby i zbrodni. W czytaniu książka wstrząsa i przeraża, w transpozycji scenicznej prawdopodobnie jeszcze silniejsza jest dynamika oddziaływania. Na usprawiedliwienie swe ma jednak jedno ów ponury dramat: ten rozpierający, plugawy płat życia nie jest fikcją zwyrodniałej fantazji autorskiej — jest wydarty z środowiska społecznego, w którem wszystko to się zdarza, jest czemś realnem i prawdziwem. I jako takie ma prawo do bytu. Niech dobrze wychowany, solidny osobnik spojrzy w to straszne zwierciadło cierpienia i nędzy ludzkiej, niech się w nim z letargu obudzi sumienie społeczne, nieczułe wobec potworności kompromisów życiowych, wobec etyki, pozwalającej na istnienie najokropniejszego zła. najpotworniejszego nieszczęścia, byle ono ukrywało się w cieniach, byle upiorną wizją swego oblicza nie płoszyło radości i spokoju bogobojnych a sytych.

W Warszawie uderzono na alarm. W „tam - tam“ poczęła bić właśnie prasa bogobojnych i sytych. Piorunami oburzenia zarzucono dyr. Schillera, że ośmielił się ukazać „Dzieje grzechu“ — na scenie. Ten grzech tysiącznemi mackami opowija i wysysa życie, ten grzech z brutalniejszą od wszystkich opisów rzeczywistością szaleje w orgjach warszawskich nocy, ten grzech, wyrosły na bagnie bolu i nędzy, wykonywany przez tych, którzy chcą i mają za co używać, zatruwa organizm społeczny — ale pismakom, żyjącym ze żłobu możnych tego świata, nie o to chodzi. Nie wolno tych rzeczy wydobywać na jaskrawe światło dzienne, nie wolno odsłaniać gnijących ran organizmu, bo przez to „ubliża się najwyższym wartościom etycznym i rasowym“! („Rzeczpospolita“), bo w ten sposób „propaguje się grzech, zbrodnię, kult zmysłów, rzuca posiew anarchji społecznej, depta nasze najświętsze uczucia rodzinne“ („Warszawianka“), nie wolno tego czynić „w tym momencie historycznym, kiedy Pochroń i jego ideologja, jego manjery, obyczajowość wdzierają się wszystkiemi drzwiami i szczelinami w życie polskie“. („Gazeta Warszawska“).

Djabeł ubrał się w ornat i na mszę dzwoni. Zamaskowani na katonów polskich fagasi pism burżuazyjnych rzucają anatema na Schillera jako na zatruwacza duszy i etyki polskiej. Dostojne gesty i dostojne słowa! Frazesy, przeznaczone dla wyznawców burżuazyjnej moralności! Wystawienie „Dziejów grzechu“ ma być splugawieniem polskiej kultury i godności ludzkiej. Zbrodnia Schillera, zaiste, niesłychana!

Nie są to ślepe nietoperze, które taki hałas czynią, choć i te już poruszone krzykami z góry, poczynają się burzyć i protestować. To ludzie literatury z nazwiskami mniej lub więcej znanemi, ludzie, zaplaceni za to, by z świętoszkowatem oburzeniem, z wielkimi gestami kapłanów znieważonej Cnoty, splamionego Ideału wylewali kubły pomyj na tych, którzy odważą się Prawdzie strasznej ale prawdziwej dać wyraz, okazać ją oczom zdumionym i przerażonym. Nie udajcie, że lękacie się o zdrowie narodu, że walczycie z barbarją deprawacji, chcąca rozłożyć jego krew, nie bawcie się w Chrystusów, wypędzających brutalną bandę z świątyni Sztuki — wy, którzy kruszycie kopje o wszystko, co spleśniałe, robaczywe, zgniłe, o rządy pasorzytniczych grup nad miljonami dusz i ciał!

Historja zawsze się powtarza. Zawsze i wszędzie okopy św. Trójcy broniły się przed zalewem światła, zawsze Prawda była celem najwścieklejszych ataków, zawsze obluda podnosiła się, by falami ciemnoty i kłamu zagasić jej gwiazdę zaranną...

Nic nie zaszkodzi to Prawdzie, bo tylko ona jest życiem.

—:::—

Z dnia.

„Dzień oszczędności“.

(h) Depesza z Warszawy donosi o szczegółach projektowanego „dnia oszczędności“. Prezydjum honorowego komitetu „dnia oszczędności“, odbyło posiedzenie, na którem ustalono porządek obrad zjazdu przedstawicieli instytucji, oszczędnościowych, wygłoszono szereg referatów i przemówień.

Bardzo to pięknie. Oszczędność jest ogromną zaletą i propagandą jej słusznie zajmują się instytucje oszczędnościowe.

Tylko... tylko to należy mieć na uwadze, iż, jeśli idzie o ludność, o najszersze masy — te niedlatego nie wchodzą w bliższą styczność z Kasami Oszczędności, iż nie doceniają ich znaczenia, lub też nie mają do nich dostatecznego zaufania.

O, bynajmniej! Ale te rzesze, ta olbrzymia masa robotnicza i urzędnicza żyje codziennie... dniem „oszczędności“, dniem niedożywiania, niedostatku pod każdym względem.

O ogóle robotniczym wiadomo chyba, jak żyje... W jakiej walce zdobywa skromne środki życia.

Ale i ci, którzy ongiś może nie znali w całej pełni, co znaczy „brak“ i ci dziś — rzesze inteligencji — wobec ciągłych postępów drożyzny i niedostatecznego uposażenia żyją w ciągłej, przymusowej, do dajdalszych krańców posuniętej „oszczędności“.

Dnie bezmięsne, używanie sacharyny itp. wojenne zabytki, siłą faktu wróciły znów do domów uboższych, a takich jest większość i to ogromna większość.

W sklepach słyszymy bezustanne skargi, iż publiczność „nie kupuje“. Czemu nie kupuje? Bo nie ma na to. Przerabianie, nicowanie sukień i płaszczów kwitnie w najlepsze.

Czy ludziom takim, można mówić o — oszczędności?

Życzymy inicjatorom imprezy, by umieli trafić do tych, którzy mogą i powinni zasilić nasze kasy oszczędności, do przedstawicieli kapitału — a rzesze pośpieszą napewno radośnie z zaoszczędzonym groszem, skoro im będzie dana możność spokojniejszego, znośniejszego bytowania.

Zgromadzenie P. P. S.

W sali Pracowników Gminnych, przy ul. ORMIAŃSKIEJ l. 2, II. p. w poniedziałek 25. b. m. o godz. 7-mej punktualnie odbędzie się

Poufne Zebranie

z porządkiem dziennym:
Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.
Sytuacja polityczna w Państwie.
Przemawiać będzie tow. poseł HAUSNER.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 października

KONCERTY. W piątek, 29. października odbędzie się koncert Emanuela Feuermanna, jednego z najznakomitszych wiolonczelistów współczesnych. Program artysty obejmuje szereg arcydzieł dotychczas we Lwowie niegranych.

Piąty koncert z cyklu Mistrzowskiego, który się odbędzie we wtorek, 2. listopada, poświęcony będzie w całości kompozycjom L. Beethovena. Będzie to zarazem pierwsza w szeregu produkcji, które się w sezonie bieżącym odbędą, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy śmierci Beethovena. Solista wieczoru pianista Seweryn Eisenberger, jeden z najwybitniejszych interpretatorów Beethovena, odegra 4 sonaty z rozmaitych epok twórczości Beethovena.

IZBA APTEKARSKA Małopolski Wschodniej we Lwowie zawiadamia P. T. Urzędników Magistratu i służbę miejską, że lekarstwa przepisywane im przez lekarzy na rachunek Gminy miasta Lwowa, pobierać mogą we wszystkich publicznych aptekach lwowskich.

PRZETOKOWY POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj przedpołudniem na dworcu głównym przetokowy Bazyli Mućko podczas szybowania pociągu dostał się przypadkowo pod koła wagonu i doznał odcięcia prawej nogi poniżej kostki. Pogotowie rat. odwiozło ofiarę wypadku do szpitala.

INDYK, KURY I JAJA NA STOLE WŁAMYWACZY. Samuel Rapp, zam. w Chodowicach, doniósł policji, że skradziono mu indyka, wartości 110 zł.

Ze stajni przy ul. Bilohorskiej skradziono 8 kur, wartości 60 zł., na szkodę Bazylego Łabka.

Przez otwartą górną kwaterę okna dostał się w nocy jakiś złodziej do magazynu Chaje Schapiry przy ul. Potockiego, skąd skradł 18 kop jaj i inne artykuły spożywcze, wartości 300 zł.

Z „SIELANEK" WIEJSKICH. Hryńko Karpyszyn, zam. w Siedliskach, strzelił dwukrotnie do bawiącego w polu Józefa Lassa, chcąc go pozbawić życia. Obydwa strzały na szczęście chybiły. Policja aresztowała Karpyszyna i odstawiła go do sądu w Bóbrce.

LOWELAS W KOZIE. Policja aresztowała niejakiego Franciszka Bursatyna, który w ogrodzie Kościuszki usiłował dopuścić się gwałtu na osobie Zofji G. Z trudem zdołała ona wyrwać się z uścisków tego lowelasa.

NAGŁE ZGONY. 65-letnia Paśka Dudurkowska, zam. w Stawczanach, przechodząc przez Bogdanówkę umarła nagle na udar sercowy. Lekarz miejski dr. Doliński polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

W ul. Wronowskich zmarła wczoraj wieczorem nagle jakaś około 30-letnia nieznana kobieta wskutek krwotoku płucnego. Zwłoki zabrano do Anatomji.

NOŻOWNICTWO I AWANTURY. Wczoraj wieczorem napadł w ul. Zamarstynowskiej znany awanturnik Kutny na rzeźnika Rudolfa Trojanowskiego oraz jego szwagra Stanisława Niedźwiedzkiego, przyczem obu poranił nożem. Pogotowie rat. udzieliło poranionym pomocy, poczem Niedźwieckiego odstawiono na leczenie do szpitala.

Nieznany osobnik napadł w tej samej ulicy na przechodzącego wczoraj w nocy Marka Meibluma i zranił go nożem w głowę.

Policja aresztowała Mikołaja Kotiarenkę, który wywołał awanturę i pobił Leona Łodzińskiego.

Komunikaty

× NOWA USTAWA STEMPLOWA. Ciąg dalszy wykładu p. Dr. Krzemickiego o nowej ustawie stemplowej, odbędzie się w poniedziałek, 25. bm. o godz. 6.30 popoł. w sali Izby Handlowej i Przemysłowej.

Zasypany gliną przy pracy.

W cegielni Reissów przy ul. Snopkowskiej, wskutek niedbalstwa i chciwości właścicieli, nie zachowano należytych ostrożności przy wybieraniu gliny. W ub. piątek wieczorem runęła podebrana i zwisająca ziemia i zasypała robotnika, 45-letniego Pawła Górkę. Koledzy zdołali wydobyć go z tej masy ziemi, nieszczęsny doznał jednak trzykrotnego złamania prawej nogi oraz dwukrotnego złamania ręki. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala.

Inspektorat pracy oraz prokuratorja winni pociągnąć do surowej odpowiedzialności właścicieli tej cegielni, którzy ponoszą winę tego wypadku.

Zagadkowy upadek z II-go piętra.

54-letni Hilary Hołubowicz, emer. dyrektor Sądu apelacyjnego, mieszkał przy ul. Magazynowej 4. Od półtora roku cierpiał on na zapalenie stawów i nie opuszczał mieszkania. Wczoraj o godzinie 9 rano polecił służącej Marji Getz aby otworzyła okno w celu przewietrzenia pokoju. Służąca jednak nie uskuteczniła żądania, bojąc się widocznie aby to nie zaszkodziło choremu. Po pewnym czasie chory polecił jej przynieść wody do picia. Gdy Getz wróciła do pokoju z wodą ujrzała okno otwarte, Hołubowicza jednak nie było. Hołubowicz w międzyczasie, otwierając okno, wypadł z wysokości II. piętra na bruk, lub też wyskoczył w zamiarze samobójczym.

Nieszczęsny zmarł na miejscu wskutek doznanych obrażeń.

Na miejsce wypadku przybył lekarz Pogotowia rat., następnie zaś lekarz miejski dr. Dolnicki, który polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

—:::—

Dozorca przeszkodził złodziejom.

Dnia 22. bm. o godzinie 5.45 rano, dozorca realności przy ul. Rutowskiego 20, N. Niezabitowski, otwierając bramę, usłyszał, iż ktoś spuszcza roletę w składzie mebli Czysza, który znajduje się w tej kamienicy. Wybiegłszy na ulicę, ujrzał jednokonną dorożkę, której buda była podniesioną. Wewnątrz ujrzał czyjeś nogi i zwoje różnych materji, następnie zaś zauważył, że rolety sklepu Czysza są niedomknięte. Wobec tego Niezabitowski polecił żonie swej uważać na sklep Czysza, sam zaś pobiegł za dorożką i zauważył, że zajechała ona przed pewną kamienicę w ul. Kopcowej. Dozorca udał się niezwłocznie do komisarjatu P. P. i powiadomił o tem dyżurnego. Wysłany posterunkowy przytrzymał dorożkarza, którym był Ignacy Friedman.

W międzyczasie Niezabitowska spostrzegła w ul. Rutowskiego drugą dorożkę, na której wieziono również skradzione materje. Zniknęła ona jednak z ócz dozorczyni, pomimo, iż przez dłuższy czas biegła za złodziejem.

Następnie stwierdzono, że złodzieje dostali się w nocy do sklepu Czysza, tu wybili otwór w ścianie, poczem dostawszy się do sklepu z tekstyljami A. Süssa skradli materje, wartości kilka tysięcy złotych. Policja zdołała odebrać część łupu, wartości 3.000 zł.

W śledztwie ustalono, że współuczestnikami kradzieży byli: Samuel Moss, syn restauratora z ul. Teatyńskiej, Adolf Miszczyszyn i Cyprjan Baraniuk, obaj zam. przy ul. Kopcowej, Mojżesz Gross, zwany Stach i Władysław Łoboz, obaj z Zamarstynowa. Pozatem aresztowano w związku z tą kradzieżą 15-letniego brata Grossa Jakóba, oraz 17-letnią Wilhelminę Staub i starszą nieco Wilhelminę Oleksów. Osóbki te usiłowały wymknąć się z kamienicy w chwili, gdy Niezabitowski otwierał bramę. W policji zeznały one, że są bezdomne i przepędziły noc w klatce schodowej. Istnieje jednak przypuszczenie, że one są spólniczkami aresztowanych.

Pozatem osadzono w areszcie Michała Daca, który tej nocy zamiatał ulicę obok sklepu Czysza i widział jak złodzieje dobierali się do wnętrza. Na indagacje posterunkowych czemu nie przeszkodził kradzieży, Dac odpowiedział, że nic go to nie obchodziło. Aresztowano go przeto jako współwinnego tej kradzieży.

Morfinista fałszerzem listy składkowej.

Stanisław Panasiewicz, urzędnik prywatny, w ostatnim czasie bez zajęcia, wziąwszy w pewnej firmie raglan na raty, nie wyrównywał należytości. Interesowani przekonali się następnie, że Panasiewicz legitymował się w sklepie sfałszowaną legitymacją, uwiadomiono przeto o tem policję.

W czasie śledztwa wyszło na jaw drugie fałszerstwo Panasiewicza. Mianowicie sfałszował listę składkową Braci Szkolnych im. św. Józefa na budowę internatu wychowawczego dla sierót z czasów światowej wojny. Z listą tą udawał się Panasiewicz do różnych firm i osób i zebrał około 300 zł., którą to kwotę użył na własne potrzeby. W celu zachęcenia ofiarodawców do hojnych datków dopisywał zera do zanotowanych kwot i tak z 2 zł. zrobił 20 zł., 10 zł. powiększył na 100 zł. i t. d.

Następnie stwierdzono, że P. fałszował recepty z podpisem dr. Löwenheka na pobór morfiny. Jest on bowiem nałogowym morfinistą, który to nałóg wykolejił go z kretesem. Policja odstawiła Panasiewicza do sądu.

—:::—

× **W niedzielę**, 24. bm. odbędzie się zbiórka uliczna na „Oświatę robotniczą". Puszki i legitymacje wydaje się w niedzielę, od godz. 8-ej rano w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21 II. p.

Komitet zbiórkowy uprasza towarzyszy i towarzyszki o jak najliczniejszy udział w zbiórce.

Za komitet zbiórkowy:
A. Lewicki, sekr. **M. Smulikowska**, przew.

× Z PRAC KOMISJI PLANÓW I NAUCZANIA HISTORJI ODDZIAŁU LWOWSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELI POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH. V-te posiedzenie Komisji odbyło się dnia 18. października b. r., na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdań i protokołów z r. szk. 1925/6 i uchwaleniu regulaminu, dokonano wyboru zarządu w składzie z r. ubiegłego, tj. Dr. K. Sochaniewicza jako przewodniczącego, Dr. St. Buzatha jako zastępcę przew. i J. Mariaszową jako sekretarza. Następnie Dr. K. Sochaniewicz przedstawił program prac, który ma obejmować w dalszym ciągu omawianie rezultatów prac VII. Sekcji IV. zjazdu historyków, nowe programy wprowadzone w życie w r. szk. 1926, problem nauczania historji w szkole jednolitej, realizację egzaminu dojrzałości z historji w r. szk. 1926/7. Nad programem rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos kilkakrotnie doc. Dr. K. Hartleb, Dr. M. Mendys, J. Mariaszowa, F. Thatowa, St. Bełzowski, Dr. St. Buzath, która rozwinęła wnioski referenta i poparła jego tezy. Najbliższe (VI) posiedzenie odbędzie się dnia 15. listopada b. r. Będzie ono poświęcone aktualnym zagadnieniom egzaminu dojrzałości.

Z sali sądowej.

ZABÓJSTWO NA WESELU.

W Zameczku pod Żółkwią odbywało się 12. lipca b. r. wesele u Łucia Hałasa. Jeden z parobków Mikołaj Muc w czasie sprzeczki uderzył w twarz Semka Gadja. Ten pożalił się swemu bratu Wasylowi, który pochwycił w pół Muca, zaś brat jego Semko począł go bić kawałkiem cegły, obuchem siekiery oraz bagnetem. W masakrze tej był im pomocny przyjaciel ich Dmytro Krip. Muc doznał wówczas ciężkich obrażeń i zmarł wkrótce po odstawieniu do szpitala.

Wczoraj trójka ta stanęła przed trybunałem wyrokującym, przyczem S. Gadij został zasądzony na 7, Wasyl G. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Krip zaś został uwolniony od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył r. Malicki, bronili dr. Ewin i dr. Szuchiewicz.

Otwarcie sesji sejmowej 30 b. m.

Konferencja marsz. Piłsudskiego z marszałkiem sejmu.

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). Dziś o godz. 7-mej wieczorem przybył do marsz. Rataja prezes Rady min. marsz. Piłsudski i odbył z marsz. Ratajem godzinną konferencję. Na konferencji ustalono, że preliminarz budżetowy na r. 1927/8 będzie wniesiony do sejmu w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. Dekret o otwarciu sesji sejmowej ukaże się 29. bm.

Marszałek Rataj ma rozesłać półurzędowe uwiadomienia do posłów, aby w sobotę 30. bm. byli w Warszawie, gdyż na ten dzień zamierza zwołać posiedzenie sejmowe.

—:::—

Wybory do samorządów w Małopolsce.

WARSZAWA, 23. 10. Tel. wł.). Jak się dowiadujemy w ministerstwie spraw wewn. opracowuje się rozporządzenie w sprawie wyborów do samorządów miejskich w Małopolsce. Rozporządzenie to zostanie opublikowane w przyszłym tygodniu, obejmować ono będzie tylko gminy miejskie w województwie krakowskiem z wyłączeniem Krakowa. Wybory odbędą się na zasadzie starej ustawy.

Co do Tarnowa, w którym po zawieszeniu Rady miejskiej urzęduje komisarz rządowy to Rada zostanie przywrócona, lecz tylko dla przeprowadzenia nowych wyborów.

—:::—

Radzą nad sytuacją gospodarczą.

WARSZAWA 23 10. (AW.). Wczoraj odbywały się konferencje między marszałkiem Piłsudskim, wicepremierem Bartlem i min. skarbu Czechowiczem w związku z ogólną sytuacją gospodarczą i budżetową wobec zbliżającej się sesji sejmowej. W sprawie preliminarza budżetowego na r. 1927—28 odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Min. Nie jest dotychczas wiadome, kto w imieniu rządu wystąpi na pierwszem posiedzeniu Sejmu. premier, wicepremier, czy minister skarbu. Zależeć to będzie od wytworzonej sytuacji.

WARSZAWA 23 10. (AW.). Wicepremier Bartel odbył wczoraj konferencję z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskim w związku z rokowaniami pro wadzonemi przez dyr. Bostońskiego Federal Reserve Bank p. Hardinga z Bankiem Gosp. Kraj. dla dopuszczenia kapitału amerykańskiego na rynek polski.

—:::—

Straszne spustoszenia na Kubie.

NOWY YORK, 23. 10. Według ostatnich wiadomości podczas katastrofy orkanu zginęło w samem mieście Havannie 300 osób, zaś około 4.000 zostało ciężko zranionych. Spustoszenia, dokonane w plantacjach cukrowych, są olbrzymie. Dotychczas nie można było jeszcze dokładnie obliczyć strat, przypuszczać jednak należy, że orkan nawiedził ponad 40 plantacji, które reprezentują wartość 200 miljonów dolarów.

Miasto Guines, leżące w centrum orkanu, leży w gruzach, wiele innych miast ucierpiało znacznie. Zatonęło około 100 okrętów, przyczem zatonęło prawdopodobnie wielu marynarzy. W mieście Guanabacca na 16.000 mieszkańców 4.000 są bez dachu.

—:::—

Przegląd prasy.

Nota polska do Sowietów. — Insynuacja czy prawda o wynurzeniach marsz. Piłsudskiego? — Echo morderstwa Sobińskiego.

W sprawie paktu sowiecko - litewskiego rząd polski wysłał przed kilku dniami do Moskwy notę której treść w dniu dzisiejszym zostanie opublikowana.

Na marginesie wysłania noty polskiej do sowietów „Czas“ zauważa, że nota ta straciłaby na znaczeniu, gdyby Cziczerin odpowiedział na nią w sposób wykrętny.

„Odpowiedź jego (Cziczerina) — pisze „Czas“, będzie zapewne wykrętną. Jest to bowiem stałą linją wytyczną polityki sowieckiej, aby utrzymać otwartą furtkę do wmieszania się w spór o Wilno. Juz traktat ryski został w tym celu umyślnie niejasno sformułowany. Podczas bowiem gdy w pierwotnem jego brzmieniu Rosja wyraźnie oświadczała, że ogłasza „desinteressement“ co do sprawy Wilna, to później — dzięki niedoświadczeniu naiwności naszych sejmowych delegatów uzyskał prze. ługlejszy od nich Joffe inną, dzisiejszą redakcją, opracowaną zgóry na wykrętną interpretację“.

*

Przed rokiem marsz. Piłsudski postawił publicznie zarzuty fałszowania dokumentów w Biurze Historycznem Sztabu generalnego. W sprawie zbadania tych zarzutów utworzona została specjalna komisja, składająca się z kilku historyków, pomiędzy którymi znajdował się poseł „narodowy“ Konopczyński. prof. Uniw. Jagiel.

W związku z tą sprawą p. Konopczyński na łamach „Głosu Narodu“ z przed kilku dni podaje „nieznane wynurzenia marsz. Piłsudskiego“ jako „przyczynek do genezy przewrotu majowego“.

Marsz. Piłsudski zakończył konferencję swą z rzeczoznawcami przemówieniem, które prof. Konopczyński rzekomo spisać miał w trzy godziny po wysłuchaniu go.

Część tego przemówienia wedle tych zapisków brzmi:

„Nie należy mieszać dwóch rzeczy: Naczelnego Wodza z Naczelnem Dowództwem. Każdy Wódz Naczelny ma swój indywidualny system działania. Mój system był dostosowany do potrzeb i stanu Polski. Wojsko nasze szybko formowano wśród wojny — to jego pierwszy minus. Drugi, że generałowie kłócili się ze sobą; nie było zaufania. Trzeci, że się nawzajem nie znano. Czwarty — to nacisk ciągły państw zwycięskich; wszyscy prócz mnie poddawali się temu naciskowi; musiałem ciągle strzec się zdrady. Groziła ona od Sztabu Generalnego, generałów, Sejmu, Ministerstwa Spraw Zagranicznych: najlepiej jeszcze współpracował ze mną Sapieha. Wojnę zwycięsko przeprowadziłem wobec Polaków, z takimi Polaczyszkami musiałem wciąż walczyć.

Jeszcze jedną przeszkodą było:

NACZELNE DOWÓDZTWO.

Stworzyłem je sam, wobec panującego w wojsku zepsucia finansowego i kradzieży. Wyrzekłem się spraw finansowych, nie mogąc nad niemi czuwać. Naczelne Dowództwo miało prowadzić gospodarkę wojskową. Kontrola się nie udawała, choć wybierałem do niej ludzi cywilnych. Rządowi ufać nie mogłem, bo onby jeszcze gorzej rozkradał. Żadnego zaufania nie miałem do Sejmu i Rządu. Jeszcze najlojalniej wobec mnie postępował Skulski. Na wojnie ci ludzie nic się nie rozumieli. Znosiłem mnóstwo płatnych ataków od posłów i stronnictw. Jestem przekonany, że to były płatne narzędzia Ententy — wszyscy, nie wyłączając Marszałka Sejmu.

Oparłem się więc na bardzo nielicznych ludziach“.

P. Konopczyński na końcu swego artykułu zauważa, że słowa marsz. Piłsudskiego „notował o ile mógł nadążyć, na czysto zaś całe przemówienie spisał w trzy godziny po wysłuchaniu go“.

Przemówienie marsz. Piłsudskiego. podane przez Konopczyńskiego budzi poważne wątpliwości ze względu na jego ścisłość i prawdziwość.

Niepodobna bowiem, by p. Konopczyński. notoryczny przeciwnik marszałka przez rok cały milczał i teraz po roku przypomniał sobie nagle o Piłsudskim i ogłosił jego wynurzenia.

Nie wiemy, czy są one prawdziwe. czy tylko „narodową“ insynuacją przeciw Piłsudskiemu?

Prawdopodobnie sprawa ta zostanie rychle wyświetlona.

Charakterystyczne jest jednak, że artykuł prof. Konopczyńskiego nie znalazł dotychczas żadnego oddźwięku w prasie. Dlaczego?

*

Jednym z najbardziej uwagi godnych głosów prasy o morderstwie Sobińskiego jest artykuł tow. posła M. Niedziałkowskiego w „Robotniku“.

„O tem — pisze tow. Niedziałkowski — by oskarżenie mogło padać na którekolwiek z dużych stronnictw ukraińskich — niema mowy.

„Jedna rzecz wszakże nie ulega wątpliwości: tragedja lwowska — to dzwon na trwogę, to wskazówka, że zaostrzenie stosunków narodowościowych w Rzeczypospolitej doszło do ostatecznych granic napięcia. — Podobnie zresztą brzmią informacje ze wszystkich wschodnich województw. — Wszędzie wśród Ukraińców i Białorusinów rosną wpływy żywiołów bądź skrajnie nacjonalistycznych, bądź komunizujących. Głosy odłamów szczerze demokratycznych, gotowych do współżycia i współpracy z narodem polskim, milkną bez echa... w Warszawie.

Rządy polskie nie umieją dać sobie rady z łamańcami codziennej polityki szkolnej, z wybrykami prowincjonalnych administratorów, z ukrytemi czy jawnemi naciskami bojującego nacjonalizmu.

Zwycięstwo demokracji w Polsce zależy — między innemi — również od sposobu rozwiązania problemu narodowościowego.

Najgorszem zaś byłoby trwanie przy strusiej metodzie przewlekania i odkładania „na później“. Czasu nie mamy, ani my, ani mniejszości narodowe“.

—:::—

RZĄD WYSTĘPUJE Z KARTELU WĘGLOWEGO.

WARSZAWA, 23. 10. (tel. wł.). Podobno rząd rozważa sprawę wystąpienia kopalń Brzeszcze i Skarboferm z kartelu węglowego. Wobec rabunkowej gospodarki przemysłowców węglowych, rząd powinien był już dawniej wystąpić z kartelu, ale lepiej później niż nigdy.

Z prasy ukraińskiej.

Stanowisko Ukraińców wobec zamordowania Sobińskiego.

Wczorajsze „Diło“ w obszernym artykule w kilku miejscach skonfiskowanym zajmuje się sprawą morderstwa kuratora Sobińskiego.

Z powodu morderstwa — pisze „Diło“ — dokonanego na osobie lwowskiego kuratora. Sobińskiego, nie chcieliśmy przedwcześnie zabierać głosu, nie znając motywów tego krwawego czynu, ani nazwisk i pochodzenia morderców. Jednak prasa polska i wszystkie czynniki oficjalne już w stadjum obecnem sprawę przeniosły na grunt polityczny.

Uważamy za swój obowiązek na tem miejscu zaznaczyć, że jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami wszelkiego terroru, terroru wszelkich rodzajów i pochodzenia. Wychodząc z tego założenia, jesteśmy dalecy od wznawiania terroru indywidualnego.

Atmosfera obecna jest zbyt duszna, zbyt przepojona elektrycznością, a taka atmosfera nie nadaje się do chłodnego i zrównoważonego badania.

Bo jakże można rozglądać się w sytuacji, jak można przewietrzyć duszną atmosferę, jeżeli po stronie przeciwnej spostrzegamy złą wolę i zaciśniętą pięść? Strona przeciwna oświadcza wyraźnie, że „nie schyli barku przed wrogiem i nie otworzy zaciśniętej pięści“. Tak pisało „Słowo Polskie“.

Zaciśniętą pięścią można narobić wiele szkody, ale nie można rozwiązać najprymitywniejszego zagadnienia życiowego. Bo pięść, choć należy do organizmu, stanowi sama w sobie odrębną siłę. Pięścią nie kieruje myśl, lecz ślepota barbarzyńca, który myśli, że to jest najpiękniejszy wynalazek kultury ludzkiej.

—:::—

Zbrodnicze machinacje kartelu naftowego.

Przed kilku dniami obradował w Warszawie w pałacu swym przy ul. Moniuszki, Kartel Naftowy.

Na posiedzeniu tem, jak się „Robotnik“ dowiaduje, przedstawiciel Państwowej Rafinerji Olejów Mineralnych (Polmin) p. Pepłowski oświadczył, że z dniem 1 grudnia br. Polmin wystąpi z kartelu. Bezpośrednim powodem tego kroku są podobno napaści ze strony prasy.

Oświadczenie to podziałało piorunująco na rafinerów, szczególnie zaś na przedstawiciela kapitału amerykańskiego, reprezentowanego przez firmę „Nobel“. Gdy jednak minęło pierwsze wrażenie, postanowiono wytrwać na stanowisku pomimo zapowiedzi, wystąpienia Polminu. Zresztą sam p. Pepłowski dodał obecnym otuchy, zapewniając zebranych, że pomimo wystąpienia z kartelu, — Polmin nie będzie z nim konkurował.

Nazajutrz, to jest dnia 12 bm. przyszli rafinerzy do jednomyślnej prawie decyzji, że mogą oni przecież paraliżować akcję Rządu i nabijać kieszenie, jeśli utworzą kartel na surowiec, to jest ropę. Przez utworzenie takiego kartelu będą oni mogli z łatwością doprowadzić do ruiny małe rafinerje niezsyndykalizowane, dyktując coraz wyższe ceny za surowiec, a że tem samem przyczynią się do podwyższenia cen na produkty goto we, co jest im zupełnie obojętne.

Czy Rząd o tem nic nie wie? Czy nie wiadomo Rządowi, iż wiedeński Creditanstalt za pośrednictwem Dyr. Spółki Akc. Nafta we Lwowie p. Norberta Feitha zakupił na rynku 4.800 (cztery tysiące ośmset) cystern ropy? Co na to opiekun kartelu p. Min. Kwiatkowski?

Polonja ameryk. w obronie strejkujących tkaczy.

„Piekło w Passaic“.

Jak donosiliśmy w Passaic (stan nowojorski) trwa od szeregu miesięcy strejk tkaczy. Obecnie kilkanaście stowarzyszeń polskich w Ameryce (bez różnicy przekonań partyjnych) wydało następującą odezwę do ogółu polskiego w St. Zjednoczonych.

Kilka tysięcy robotników i robotnic polskich, pospołu z robotnikami innych narodowości, od ośmiu miesięcy toczy w Passaic ciężką i ofiarną walkę z przechodzącym wszelką miarę wyzyskiem oraz gwałtem urągającym podstawowym gwarancjom wolności obywatelskiej, zawarowanym w konstytucji tego kraju.

Niemieccy baroni przemysłowi, władający fabrykami tkackiemi w Passaic i okolicy rządzą tam, jak w swym vaterlandzie za „najlepszych“ czasów kajzerowskich. Z temi rządami niesłychanego wyzysku i ucisku, dzięki którym miejscowość ta znana jest w całych Stanach Zjednoczonych pod mianem „piekła“ i „Sybiru“ w New Jersey, według określenia nowojorskiego „World'a“ z głodowemi płacami z nocną pracą kobiet i niedorosłej młodzieży, z haniebnemi warunkami zdrowotnemi, toczą bohaterską walkę nasi bracia.

Strejkującym robotnikom w Passaic sprzyja opinja całego kraju. Wszelako dla nas, Polaków, walka ta ma daleko większe znaczenie, niż dla obywateli amerykańskich jakiegokolwiek innego pochodzenia. Bowiem w podobnych warunkach, jak w Passaic pracuje ogromna część jeśli nie większość robotników polskich w tym kraju, na najgorzej opłacanej robocie, pozbawieni obrony organizacji unijnej, wydani na pastwę samowładztwa magnatów kapitalistycznych.

Walka w Passaic toczy się głównie o wolność organizowania się dla tych najbardziej wyzyskiwanych kategorji robotników, o uznanie unji, którego uporczywie odmawiają rozwydrzeni wyzyskiwacze. Dla polskich robotników w tym kraju, powtarzamy, walka ta ma większe, niż dla innych znaczenie. A że od dobrobytu robotnika zależy dobrobyt zaopatrującego jego potrzeby byznesisty, dobrobyt lekarza, adwokata i t. d., więc sprawa polepszenia bytu tych robotników staje się sprawą narodową całej Polonji amerykańskiej. I cała Polonja amerykańska winna gromadnie poprzeć całą swą mocą bohaterskich robotników w Passaic w rozstrzygającej godzinie ich walki.

W myśl tego zawiązał się w New Yorku Polski Komitet Pomocy Strejkującym Tkaczom w Passaic, z przedstawicieli bardzo wielu polskich towarzystw.

—:::—

Budowa dróg i mostów

zależna od uchwalenia podatku od samochodów i koni.

W roku przyszłym rząd przystępuje do wykonania znacznie szerszego, niż dotychczas planu robót drogowych i mostowych. Od dyrektora departamentu drogowego, p. inż. M. Nestorowicza, otrzymuje PAP. w tej sprawie następujące informacje:

W budżecie normalnym na rok 1927 wydatki na drogi państwowe łącznie z kredytami na identyczny cel dla samorządów zamknięte zostały sumą około 37 milj. zł. polskich. Z kwoty powyższej 27 miljonów zużyte zostaną na utrzymanie dróg państwowych, 3 milj. na budowę nowych dróg bitych (w r. b. zaledwie 800.000 zł.) i reszta na budowę mostów.

Poza budżetem normalnym t. zw. budżet inwestycyjny przewiduje dodatkowo na roboty drogowe sumę około 30 milj. zł., która ma być zużytą w następujący sposób: 8 milj. — na budowę dróg państwowych, 5 milj. — na bezzwrotne zapomogi dla samorządów na budowę dróg i mostów, 4 milj. — na pożyczki dla samorządów na analogiczne cele, 5 milj. na budowę kilku mostów stałych na Wiśle, Niemnie, Sanie i t. d., 6.250 tys. zł. na przebudowę szos pod wielkiemi miastami, jak Warszawa, Poznań, Lwów, i Kraków, na bruki ulepszone (kostkowe) wreszcie mniejsze sumy na uruchomienie kamieniołomi i inne cele.

Budżet inwestycyjny przewiduje budowę następujących wielkich mostów żelaznych: na Wiśle pod Modlinem i Puławami, na Niemnie w Grodnie, na Prośnie w Kaliszu oraz dwóch mniejszych na Stryju i Wisłoku.

Wykonanie tych inwestycji zależne jest od nowych źródeł dochodowych, mianowicie od uchwalenia przez Sejm nowego podatku od samochodów i koni. Nie jest również wyłączone przyznanie na te cele ewentualnych resztek, jakie pozostaną przy wykonaniu normalnego budżetu wydatków (n. p. o ile bezrobocie się zmniejszy, możliwe jest przelanie na roboty drogowe niewydatkowanej części zapomóg dla bezrobotnych) oraz nadwyżek, jakie się okażą w budżecie dochodowym.

W Fordowskiej szkole.

Powiedział mi pewien obywatel, który osobiście przypatrywał się pracy w zakładach Forda, że system jego byłby doskonały, gdyby człowiek nie był człowiekiem, tylko maszyną. Wspomniał także, że i najzdrowszy robotnik u Forda szybko traci siły i sprężystość, tak, że po niewielu latach pracy staje się już inwalidą niezdolnym do pracy.

Pewne potwierdzenie tych uwag, znajdujemy w informacjach o szkole Forda w Detroit, podanych przez inż. St. Borkowskiego, który pracuje od roku w zakładach automobilowych Forda w Detroit i podaje interesujące szczegóły o organizacji i działalności szkół założonych przez amerykańskiego przemysłowca.

Kandydatami do szkół Forda muszą być fachowcy z ukończonemi studjami teoretycznemi i praktyką, gdyż takim tylko szkoła przyniesie pożytek oraz jednostki silne fizycznie. Stalowe nerwy, silne mięśnie, zdrowy żołądek, zdolny do wytrzymania kuchni amerykańskiej, przyzwyczajenie do stania w jednej pozycji przez ośm godzin z jedną tylko 20 minutową przerwą, zręczność w ruchach, dobry wzrok — to warunki, które winien posiadać kandydat do szkoły Forda.

W szkołach tych kształci się około 4.000 uczniów i studentów, 80 instruktorów stanowi zespół wykładowców, a na wydatki związane ze szkołami, przeznaczone jest 5 milj. dol. rocznie. Najważniejsze ze szkół są to: szkoła rzemieślnicza, szkoła terminatorska, szkoła stenografji, oraz szkoła technologji której oddziałem od niedawna jest szkoła obsługi, przeznaczona przedewszystkiem dla cudzoziemców. (Posiada obecnie z górą 400 studentów, przedstawicieli 29 narodów).

Metoda nauczania polega na tem, że student przechodzi kolejno wszystkie działy pracy i nie może przejść z jednego oddziału do drugiego, dopóki nie opanuje zarówno co do dokładności, jak i szybkości zadanej mu pracy.

Normalny czas trwania studjów wynosi około 2 lat. Warunki pracy są naogół niezłe. Można się prawie utrzymać z tego, co się w fabryce zarabia — student zarabia to, co normalny robotnik. Wynosi to w okresie pierwszych 60 dni po 5 dolarów za każdy pełny 8-mio godz. dzień pracy, następnie, aż do końca kursu po 6 dolarów dziennie.

Do wykształcenia każdego stud. Tow. Zakł. Forda dokłada około 2.000 dolarów, dla nich utrzymuje się cały sztab instruktorów, sale wykładowe, przyrządy, modele i t. p.

Szkoła ma za zadanie podniesienie kultury przemysłowej na całym świecie.

Mussolini pogromcą żebraków.

Dyktator włoski zarządził swego czasu, by żebraków gromadzących się licznie po pryncypalnych ulicach miast włoskich usunąć na odległe przedmieścia, aby nie razili swą nędzą przybywających do Włoch cudzoziemców.

Zarządzenie okazało się praktyczne, po ulicach włoskich nie kręcą się już „lazzaroni“ a że jałmużna otrzymywana od ubogich mieszkańców peryferji nie jest wystarczająca, tem lepiej dla nich, bo prędzej dostaną się do... królestwa niebieskiego.

—:::—

Z życia robotników naftowych.

Przemysł naftowy jeszcze od roku 1923 jest widownią wielkiego kryzysu bezrobocia, spowodowanego rzekomo kryzysem gospodarczym.

W r. 1923 wszystkie szyby wiercone były w ruchu, przemysł rozwijał się. Z końcem roku 1923 rozpoczęły się redukcje. Produkcja ropy wynosiła miesięcznie w cyst. około 3.304, zaś w roku 1926 miesięcznie wynosi 4.467.06 czyli produkcja wzrosła, bowiem w międzyczasie dowiercono się nowej ropy. We wrześniu 1924 cena cyst. ropy wynosiła około 150 dolarów, a obecnie wynosi 250 dolarów.

Produkcja ropy wprawdzie obecnie nie podnosi się, gdyż nowych wierceń się nie prowadzi, a szyby nad ropą zastanawia się. Płace robotników wprost nie wystarczają na życie. Wprawdzie płace są regulowane na podstawie wzrostu lub zniżki cen artykułów żywnościowych, to jednak regulacja ta nigdy nie nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, bowiem do ustalonych cen przez magistrat i województwo we Lwowie — nigdy kupcy nie stosują się, ale sprzedają drożej. Drożyzna w stosunku do września 1924 r. na podstawie tabeli umowy wzrosła o 60 proc. w art. spożywczych a płace wzrosły zaledwie o 38 proc.

Robotnicy z tego tytułu są poszkodowani i wpadają w coraz większą nędzę. O lepszej odzieży dla robotników i ich rodzin, o możliwem mieszkaniu i możliwem życiu mowy być nie może, a jeżeli chodzi o kształcenie dzieci, to sprawa przedstawia się fatalnie.

Prywatne w tutejszem zagłębiu, gimnazjum, które robotnicy ze swoich zarobków prawie wybudowali, jest dla ich dzieci niedostępne, bowiem opłaty (czesne) są tak wysokie, że pracującego robotnika nie stać na tego rodzaju wydatek.

KLASA ROBOTNICZA UBOŻEJE

coraz bardziej fizycznie i duchowo, stosunki nastają barbarzyńskie. Wprawdzie skutki tego dziś czy później odbiją się na tych, którzy rządzą i tych którzy posiadają w rękach kapitał i stosują do klasy pracującej brutalny, zbrodniczy wyzysk.

Niemożna wprost zrozumieć, żeby wtedy, kiedy produkcja nie zmniejsza się, kiedy jest zbyt na produkcję, w Borysławiu bowiem nie magazynuje się ropy a cena z każdym miesiącem wzrasta i doszła obecnie do takiej, jakiej jeszcze przemysł naftowy wogóle nie widział.

Mimo wszystko, przemysłowcy naftowi przeprowadzają dalsze

REDUKCJE ROBOTNIKÓW

i zastanawiają szyby nad ropą, bo w głębokości 1.500 i 1.300 m. — szyby, które są otoczone szybami dobrze produktywnemi. Przyczyn redukcji uznać za słuszne nikt nie może, a jest to celowa polityka kapitalistyczna i celowa prowokacja klasy pracującej. Poza wielkiemi redukcjami wydala się robotników a potem przyjmuje się ich na nowo, ale już nie na warunkach umowy kolektywnej, lecz na warunkach sezonowych mimo że roboty te są zawodowe i stałe. Zaś w wielu wypadkach prowadzi się 12-to godz. czas pracy jak na przykład firmy: Monte Carlo, Pokucie, Maurycy Gotesman, Eros, Lenartowicz i Janusz, Łaszcz, „Marysia“, Jawa, Terlecki, Banknot, Kujawa, Emil, Litwa ,Kinga, Pienkosiówka, Los Angielos, Anna, Perla ,Bawarja, Dąbrowa, Karpaty, tłocznia Waterkeyn, Ur. Sp., Gartenberg i Bloch, Ropa“.

Pozatem prawie wszystkie firmy w Borysławiu zmuszają robotników do masowych ekstrówek (pracy w godzinach nadliczbowych) a za godziny nadliczbowe nie wynagradzają po myśli ustawy o czasie pracy. We firmach Fanto, Silva Plana, Premier, Limanowa, Galicja, Schutzman i t. d. zmuszają robotników do zastępowania za urlopowanych, a którzy muszą pracować po 12 godzin bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, przewidziane ustawą. Wiele firm mniejszych i większych wcale nie udzielają urlopów, ani umową, ani też ustawą przewidzianych.

Przez niestosowanie umowy i ustawy o czasie pracy i urlopów poprostu rabuje się robotników z ich zarobków przeciętnie na 50 do 130 zł. miesięcznie, powiększając tem dywidendę właścicielom lub pensję dyrektorom.

W zagłębiu borysławskiem produkcję wydobywa się zapomocą tłoków. Zatrudnieni przy tem wiertacze, muszą mieć w szybach będących w tłokowaniu stałego pomocnika, ale przemysłowcy wcale nie stosują tego, gdyż pomocników zabierają do różnych robót, placowych, budów i t. d., a wiertacze sami przez 8 godz. tłokują, smarują maszyny, rolki na koronie i t. d. Przy szybkiem i stałem tłokowaniu jest wprost rzeczą niemożliwą, aby wiertacze sami tłokowali i wszystko robili, to co do nich nie należy, a wskutek nadużywania sił tych wiertaczy, zdarzają się

CORAZ CZĘSTSZE WYPADKI

co przynosi nietylko straty dla robotników, ale dla dla przemysłu, jako takiego.

Powyższy postulat wstawiliśmy do umowy, wyłącznie z tytułu na bezpieczeństwo, bowiem władze ustawodawcze, ani Urząd Górniczy sprawą tą się nie zainteresowały. Ustawodawstwo dla przemysłu naftowego obowiązuje jeszcze z czasów, kiedy tłokowania wcale nie było to jest z r. 1884.

Sprawą więc bezpieczeństwa muszą się więcej zajmować robotnicy, względnie ich organizacje, aniżeli powołane do tego władze. Byłoby dobrze, żeby w urzędach władz górniczych i Inspektoratów byli fachowi robotnicy, którzyby więcej na te rzeczy zwracali uwagi i dbali o bezpieczeństwo i zabezpieczenia w kopalniach.

Jest również kilka firm w Borysławiu, które wcale pomocników nie mają. W tych firmach gdzie pomocników się używa do robót placowych, obsługuje się całą kopalnię, tymi ludźmi, a robotników do tych robót powołanych wydala się i obarcza się w ten sposób Skarb państwa. Z jednej strony przemysłowcy narzekają, że kryzysu gospodarczego wytrzymać nie mogą, — zastanawiają więc otwory świdrowe, a z drugiej zaś strony tam gdzie jeszcze pozostawiono wiercenie, to wierci się bez przerwy nawet w niedzielę i święta, co jest sprzeczne z ustawą.

Skargi na kryzys, a mimoto ilość dyrektorów w większych firmach wzrasta, i wynosi po 40 — 50 osób. Rzecz jasna, że pensje dyrektorskie obciążają przemysł.

Firmy, które wiercą, i instrumentują w niedzielę i święta są: Galicja, Nafta, Premier, Bracia Nobel,, Fanto, Dąbrowa, Karpaty, kop. Wiktor, Znicz i t. d.

Odnośnie do niedotrzymania umowy kolektywnej należy podkreślić szczególnie firmę Fanto, która od samego początku zawarcia umowy płaci robotnikom żonatym, którzy mają rodziny poza Borysławiem relutum opałowe, i mieszkaniowe, jako kawalerom, czyli każdego takiego robotnika okrada miesięcznie na sumę okrągło 17 zł. i 60 gr.

Zwracamy uwagę, że w przemyśle naftowym dotychczas mieliśmy mniej konfliktów, strejków dzikich i ogólnych, aniżeli w innych przemysłach, dlatego, że tak organizacje robotnicze jak i przemysłowców starały się umowy ściśle dotrzymywać. Jednak jeżeli obecnie w czasie wielkiego bezrobocia, umowa i ustawy są przez przemysłowców niedotrzymane, to walki z całą pewnością zaczną się częste, a skutki mogą być nieobliczalne.

W sprawie niedotrzymania przez przemysłowców umowy zbiorowej i nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy kl. zw. zawod. już kilka razy zwracały się do władz górniczych i politycznych, jednak bez rezultatów.

Poprostu wygląda to tak, jakby bez obowiązków i bezpłatnie władcy tych urzędów byli na swych stanowiskach. Władzy Urzędu górniczego, jakby nie było, firmy wcale się z tą władzą nie liczą, a władze polityczne są po to, aby w razie strejków dawały dla przemysłowców ochronę policyjną, jak gdyby ktoś i kiedykolwiek chciał robić tym panom przemysłowcom krzywdę. Policja w Borysławiu jest od tego, żeby bronić fabrykantów, trzyma się bowiem policję na kopalniach a ta pilnuje stróży, żeby nie zdrzemnęli. Dla robotników ochrony policyjnej nie brzeba ustaw robotniczych i socjalnych czy są wykonywane czy nie, pilnować nie potrzeba. Może się robić 12 godzin a bezrobotni mogą latami chodzić bez pracy, jęczeć i przymierać z głodu to nikogo nic nie obchodzi. To wszystko jest niczem, aby tylko kapitał był chroniony wtedy, kiedy popełnia niemal zbrodnię wobec społeczeństwa i państwa.

Zatem zwracamy uwagę, że tego rodzaju postępowanie władz nie licuje z godnością i powagą i uważać nie musimy je za tendencyjne działanie przeciw ustawom i przeciw klasie pracującej.

Robotnicy w stosunku do swych zarobków i dochodów płacą nie mniejsze podatki od kapitalistów a mimo to policja staje stale w obronie interesów kapitału. Dowodem tego jest zdarzenie z ostatnich dni. Podczas dwudniowego strejku w Uryczu we firmie Urycka Sp. naft. starosta ze Skolego nasłał do Urycza policję, aby strejkujący podjęli pracę, grożąc aresztowaniem opornych. Robotnicy jednak nie dali się zastraszyć. Charakterystycznem jest przytem, iż kopalni pilnowali posterunkowi. Czy takie postępowanie policji nie jest obroną kapitalistów i ich interesów? Kapitalista nie zapłacił posterunkowym pełniącym służbę stróżów prywatnej kopalni — zapłaci za to skarb państwa.

Franciszek Haluch.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Halka“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Przyjaciele“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Papa się żeni...“ Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 4 popoł. „Azais“. (Ceny popularne).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino Lew: Czerwona Myszka.

Kino Apollo: „Nędznicy“ (Victora Hugo).

Kino „Kopernik“: Pod modrem niebem Argentyny (w gł. roli Bebe Daniels i Valentina rywal, Ricardo Corteis).

Kino Palace: „Faust“.

Kino „Marysienka“: Chluba kompanji. (Szyncel jako rekrut).

Kino „Chimera“: Pod pręgierzem opinji. „O honor siostry“.

Kino Fatamorgana: Tragedja nocy poślubnej.

Kino Wanda: Cyrk Cyklon (Rudolf Valentino).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 29. października: Z Cyklu Mistrzowskiego IV. Emanuel Feuermann, wiolonczelista.

Wtorek, 2. listopada: Z Cyklu Mistrzowskiego V. Seweryn Eisenberger, pianista.

—:::—

Z Teatru Małego. Dziś, tj. w niedzielę popołudniu o godz. 4-tej daje Teatr Mały doskonałą farsę „Azais“ po cenach popularnych, bardzo niskich, tak, że bilety wstępu można już nabyć w cenie od 35 groszy, pierwszorzędne zaś miejsca zaledwo po 3 zł.

Wieczorem farsa p. t.: „Osiołkowi w żłoby dano“.

„Przyjaciele“, przepiękna komedja Al. hr. Fredry, powtórzona będzie po raz drugi jutro w poniedziałek, 25. bm., wieczorem, wraz z prześlicznym Prologiem scenicznym St. Wasylewskiego, wzbudzającym głębokie wzruszenie na widowni.

Najbliższe premiery w Teatrach Miejskich. Teatr Wielki przygotowuje na przyszły tydzień wspaniałą operę komiczną, Ottona Nicolai'ego: „Wesołe Kumoszki z Windsoru“, jedną z najpiękniejszych — pod względem bogactwa inwencji muzycznej — oper europejskich.

Teatr Nowości w nadchodzącym tygodniu wystawia kapitalną nowość: bajecznie dowcipną satyrę polityczną Tristana Bernarda i Alfreda Athis'a: „Dwie kaczki na jeden strzał...“. Niebywale wesoła ta komedja ukaże się u nas w najlepszej obsadzie artystycznej.

Komunikat.

× ODCZYT. Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek, 25. bm., o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Z. Z. K., ul. Gródecka 69, odczyt asystenta Politechniki p. Łukasza Dorosza na temat: „O radjotechnice i jej znaczeniu w współczesnem życiu“. — Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnymi.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!

DYWANY OTOMANY

kanapki i łóżka składane, wkłady, poduszki rosharowe i z trawy mor., łóżka blaszane i dziecinne chodniki, firanki, portjery, kapy, kołdry i t. d. poleca po cenach konkurencyjnych 845

E. Korenblit. Lwów, Brajerowska 4.

Dentysta Dr. Z. RENNER

plac Unji Brzeskiej l. 1.

Leczenie lampą Sollux.

Za legitymacją po cenach zniżonych.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności „Nadzieja“ w Rawie ruskiej, stow. zarej. z ogran. poręką we Lwowie, w likwidacji, odbędzie się dnia 7 listopada 1926, o godzinie 15, a w razie braku kompletu o godz. 18 w mieszkaniu. p. Izaka Lesera we Lwowie, ul. Żółkiewska 23 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatora i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za 1925 rok i udzielenie tymże absolutorjum.

2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokrycie straty.

3) Wnioski członków.

Lwów, dnia 22 października 1926.

Isak Leser, likwidator.

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 27 października b. r. odbędzie się o godz. 9-tej w Powiatowej Kasie Chorych we Lwowie, przy ul. Królowej Jadwigi L. 4. licytacyjna sprzedaż kasy ogniotrwałej z podstawą oraz maszyny do pisania marki «Mercedes« ze stolikiem (Firmy Kalisman dawniej Hellwig — Gewiros Kalisman — Zniesienie).

Powiatowa Kasa Chorych we Lwowie.

L. M. 131.154/926
II. Wydz.

Obwieszczenie.

Gmina m. Lwowa ma do sprzedania w rewirach:
a) Brzuchowice: 200 sztuk dębów na pniu z korą oraz 1265 sztuk sosny;
b) Hołosko Wielkie: 287 sztuk dębów i 839 sztuk sosny;
c) Zubrza—Sichów: 587 sztuk dębów i 60 sztuk brzozy i buka;
d) Biłoborszcze: 253 sztuk olchy i 411 sztuk dębiny;
e) Bryńce Zagórne: 200 sztuk buka;
f) Wola Dobrostańska: około 920 m³ brzozy, około 270 m³ osiki, około 270 m³ sosny i świerka i około 120 m³ grabiny.

Oferty mogą być wnoszone także na zakuno samego drzewa materjałowego bez użytków pobocznych w tym jednak razie oferenci również pokrywają koszt zrębu z własnych funduszów.

Sprzedaż nastąpi w drodze licytacji ofertowej z terminem do wnoszenia pisemnych ofert do godziny 12-tej dnia 4 listopada 1926 do Wydziału II-go Magistratu — w którym to dniu odbędzie się otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na dowód złożenia w Kasie miejskiej wadjum wynoszącego 10% oferowanej ceny kupna.

Bliższe warunki licytacyjne przeglądnąć można w II. Wydziale Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

Lwów, dnia 14 października 1926.

Józef Neuman m. p.



Przeciw
REUMATYZMOWI
ARTRETYZMOWI
ISCHIAS
BÓLOM lędźwiowym i
BÓLOM kulszowym

proponuję Wam skutecznie działający, wypróbowany środek.

Szczegółową broszurkę oraz próbkę wysyłam

gratis i franco

każdemu, kto mi kartą nadeśle swój dokładny adres. Sprawa dotyczy doskonałego leczenia domowego, w broszurce jest mowa o wybitnym preparacie, który przy zażywaniu ani nie obciąża żołądka, ani niema przykrego smaku. Działa hamująco na tworzenie się kwasu moczowego i wydala go z ustroju całkowicie.

Lekarze, profesorzy polecają ten środek, szpitale, sanatorja stosują go z dobrym skutkiem. Ze wszystkich części świata tysiące podziękowań i wyrazów uznania.

August Märzke, Berlin

Wilmersdorf, Bruchsalestr. 5. Oddział 403.

Kierownictwo naszej Filji

Fritz SCHULZ jun. T. z o. p. Gdańsk

Oddział Lwów

poruczyliśmy naszemu urzędnikowi

Panu Janowi Gorgonowi, Lwów, Kampiana 6.

Fritz Schulz jun. S. A. Lipsk

Fritz Schulz jun. T. z o. p. Gdańsk.

Płaszcz damski

zimowy w dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w Administracji Dziennika Ludowego, Sykstuska 21.

Inserujcie w DZIENNIKU LUDOWYM

Wyroby z marmuru i terasso

budowlane, cmentarne, meblowe i galanteryjne

wykonuje pracownia 317—

Kornela Żelaszkiewicza

Lwów, ul. Ubocz 3 (górny Łyczaków).

W końcu października zacznie wychodzić w Warszawie

„POBUDKA“

Tygodnik Socjalistyczny, Organ Centralny Polskiej Partji Socjalistycznej.

„POBUDKA“ będzie rozwijać i pogłębiać myśl socjalistyczną, szerzyć oświatę w masach robotniczych i zajmować się będzie każdym przejawem zorganizowanej walki wyzwoleńczej klasy robotniczej. Będzie się starała mnożyć siły duchowe i materjalne każdego pracującego człowieka, walczącego z wyzyskiem, z ciemnotą, z rozpaczą i z przesądami niewoli.

„POBUDKA“ będzie przyczyniała się do tego, aby klasa pracująca w Niepodległej Polsce zajęła należne stanowisko.

Polityka, ekonomia, ruch zawodowy i kulturalny, historja, powieść, poezja będą na łamach „Pobudki“ pomagały w walce wyzwoleńczej pracującego człowieka.

Współpracownictwo w **„POBUDCE“** przyobiecali liczni pisarze i publicyści. **ILUSTRACJE „POBUDKI“** będą zawierały wiele ciekawego materjału historycznego z dziejów socjalizmu i z życia współczesnego proletarjatu.

Wzywamy organizacje partyjne i poszczególnych towarzystw do energicznego rozszerzania i popierania „Pobudki“!

Cena egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 1 zł.

Prenumerata roczna 10 złotych.

REDAKCJA: Ignacy Daszyński, Kazimierz Pużak, Tadeusz Szpotański.

ZESZYTY

NA ZNACZKI POCZTOWE

o rozmiarze 10 × 14 cm. i 23 × 15 cm.

na 80 znaczków po . . . 10 gr. sztuka
na 160 znaczków po . . . . 14 gr. sztuka
na 200 znaczków po . . . . 16 gr. sztuka
na 400 znaczków po . . . . 20 gr. sztuka

Wysyłka tylko za nadesłaniem należytości.

Zamówienia wysyłać pod adresem:

Drukarnia L. S. T. W. Lwów. Leona Sapiehy 77.

Telefon 496.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel 496.